Osoby.

Anna.
Bronka.
Lala.
Stasia.
Andrzej,
Ludwik.
Kocio.
Jan.
Karol.
Władek.
Włoskiewicz / wydawca. /

Pan Piotr.
Pani Kaniecka.
Brzeski / dziennikarz ./

Adyamowa.
Jćzia.

Rzecz dzieje się w dużem mieście prowincjonalnem .

Akt Pierwszy.

Pokój duży, dwa okna w głębi. na prawo drzwi na werandę, widok na ogród. Umeblowanie bardzo skromne, lecz bardzo smaczne, na ścianach szkice, akwaforty; pianino, kwiaty. Letni wieczór zapada . Trochę nieładu przy podniesieniu kurtyny. Stara Adamowa z Józią przenoszą stół do pokoju z werandy .

Adamowa .

Beleś się nie przedźwigała !

Józia.

Przecie ! Zawracanie głowy....goście ! Nic tylko cięgiem goście ! Ucho się z gościami urwało !

Adamowa .

Co się urwało, nie twój interes ! Pyskacz ! rób co ci kazali !

Józia .

A sklepikarka to tyle, że prześmiwa ciągle, powiedziała, że niech zapłaci za ostatni rachunek, a gości tyle nie przyjmuje, że aż ściany trzeszczą i porządne ludzie sipiać nie mogą ...skarżą się ...Goście pomazane ..co same żarcie przynoszą ..

Adamowa .

Czekaj kulfonie, czekaj ! Powiem ja pani, że ozorem na nią mielisz ! A wlizujesz się w łaskę, to ci i starą bluzkę oddała .

Józia .

To ci heca ! Wielka parada, że się i rozlazła za tydzień.. ale....

Adamowa .

Czekaj, czekaj !miałaś żeś dostać dziś odpani pół rubla, że mi pomożesz przy robocie, dam ja ci pół rubla ! świeczki w oczach ci staną .

Józia .

Tak ! Pójdę do pani sama ..

Adamowa .

Aha ! to cię przepędzi, jak jej powiem, co na nią pyskujesz . i twojej pani powiem, że się wynajmujesz do cudzych. Zetrze ci łeb na proch ! czekaj !

Józia .

Nie powiecie tam zaraz, mało to człowiek szczeknie !

Adamowa .

Serwety, tam na stołku !

Józia .

To niby imieniny ?

Adamowa .

Niby ! A co ci do tego ?

/ dzwonek . /

Leć że otwórz ! Rety ! Może goście ? Już po ósmej, a tu pani jeszcze nie ma .

/ Józia otwiera drzwi do przedpokoju na lewo, rozmawia, wraca, niosąc cztery butelki wina . /

Józia .

Wino przynieśli ! A to ci parada ! Myślałby kto, że hrab -

skie wesele, czy co !

Adamowa .

Zostaw no to lepiej, bo ci oczy wylezą .

Józia .

Fiu ! Fiu ! zkąd to pieniądze, sklepikarka nie zapła-

cona .

Adamowa .

Nie pyskuj, a rób mówię . Dziecko płacze, poleć, zajrzyj .

Józia .

Niech popłacze ! Do dzieckam się nie godziła, nie moje

i niewiadomo czyje .

Adamowa .

A ty podły kulfonie ! Jak lunę w łeb...Brednie wyplatasz !

Jakto czyje ? Pani ~~i~~ mężata ..to wiadomo !

Józia .

Co ta wiadomo ? Rok temu przyjechała sama z dzieckiem, i

co ta wiadomo ?

Adamowa .

Przemądrzałaś ..uważaj, żeby ci głowa od rozumu nie pękła.

Józia .

A wy to i niewiadomo czego się tak o nią siepiecie ?

Adamowa .

/ chce coś powiedzieć, spojrzała na zegar . /

Do roboty ! Goście się spóźniły ! że ~~jak nie ma jeszcze~~ Pani się spóźnita

~~pani, w robocie, na mieście .~~ z redakcji

Józia .

Lata warjatka , jak zawsze .

Adamowa .

Ale ci ozór że kołem nie stanie, to dziwnie .

/ dzwonek . /

Otwórz !

/ Józia biegnie otworzyć i wraca z bukietem w ręce, zę-

by szczerzy . /

Józia .

Bukiet jak balja .

Adamowa .

Twoja gęba jak kołowrót . Nalej że wody do szkła.

Nie gap się !

Józia .

Nie ma to , jak być panią, choć byle jaką, ale panią .

Adamowa .

No, chodź już, chodź. Trza w kuchni kończyć . Czasu nie ma .

/ wychodzą . /

/ Przez chwilę scena pusta . Józia wnosi wazon z wodą, wstawia kwiaty, wychodzi . /

/ Nagle za oknami wybucha śpiewana chóralnie piosenka . /

/ po dłuższej chwili milkną głosy, czekają, że ktoś wyjrzy . /

/ Druga zwrotka, znów chwila ciszy, wreszcie w oknie

ukazują się głowy ./

Bronka .

No, cóż to ? śpiewamy, a gdzie echo ? Serce gdzie, co głos ten nasz usłyszy ?

Kocio .

Zdaje się, że niema echa . Czekajcie, zbadam .

/ przełazi przez okno do pokoju /

Niema ! a to ci heca ! Niema !

/ część towarzystwa włazi oknem, część drzwiami, które Kocio otworzył. /

Adamowa .

/ wchodzi na hałas. /

Zlęknęłam się co to ? A to państwo !

Kocio .

Co to ? Pani nie ma ?

Adamowa .

Nie przyszła jeszcze, nie przyszła . Boże drogi ! jakże to można ?

Bronka .

Trudno ! Widocznie jeszcze nie wyszła z redakcyi .

Adamowa .

Miała się pani uwolnić wcześniej, bo miała jeszcze sprawonki robić .

Kocio .

Czekajcie, urządzimy jej przyjęcie !

Sala .

Nie puścimy !

Kocio .

Nie, nie,zrobię kawał .

Sala .

A co ? A co ?

Jan .

Kobieta jej na imię !

Bronka .

No, nie dogadujcie ! Biedactwo pracuje w pocie czoła

i z pewnością śpieszy się do domu, a wy jeszcze na nią .

Ludwik .

/ Bierze parę akordów na fortepianie . /

Kocio .

Kocio .

Nie brzdąkaj maestro, bo usłyszy . Jak nadejdzie ...uważacie...schowamy się po kątach, pod meble i jak przyjdzie po chwili wypadniemy i ...ale...ale...Adamowo !

/ wchodzi Adamowa . /

Jak pani nadejszie nie pisnijcie słówka, że tu jesteśmy, pamiętajcie !

Adamowa

Dobrze. dobrze .

/ śmieje się . /

Kocio .

No, chować się ! lada chwila może nadejść !

/ szukają miejsca, popychają się . /

Lala .

Nie mam miejsca .

Kocio .

Chodź na me piersi, schowam cię w moje serce !

Broneká.

Cicho !

Lala .

No, gdzie ja ?

Bronka .

Tu, tu wejdź na okno i schowaj się za firankę .

Kocio .

Więc państwo --wypadniemy i śpiewać chórem --Ankę na ręce

i w górę .

Ludwik .

Byle nie o ziemię, bo się stłucze !

Jan .

I szkoda będzie by taki duch wzniosły ...

Ludwik .

~~WZNIESIONY~~ wzniesiony ...

Jan .

Uległ cielesnemu rozbiciu ...

Bronka .

Tss. cicho !

Jan .

Ale to niby tak wygodnie siedzieć skulonemu ... pod krzesłem

Lala .

Grubasowi ....

Jan .

Ja ? Grubas ?

Lala .

Filigran ! Pyłek !

Kocio .

Wymawiać wyraźnie ...

/ śmieją się . /

Ludwik .

Cicho, zepsujecie zabawę .

Lala .

/ po małej chwilce . /

Ja już nie mogę, chodźmy na spacer .

Jan .

/ nuci cicho . /

Twe usta jak wino

Czarowna dziewczyno !

Spojrzenie twe raj !

Daj patrzeć się, daj,

Całować się daj !

A stworzysz mi raj !

/ Kocio cicho podpełznął, uszczypnął śpiewającego w łydkę . /

Aj ! aj ! aj !

Kocio .

Masz rymy ! widzisz, ujrzałeś prawdziwy raj z grusz-

kami Mahometa !

Lala.

Ciemno jak w nosie !

Ludwik .

Zkąd mamy pewność, że w nosie jest ciemno ?

Kocio .

Cicho !!

Ludwik .

Idzie !

Jan .

A jakże, idzie,-tramwaj na mieście !

Lala .

Ale dlaczego jej niema ? Zaprosiła nas ....

Bronka .

Widocznie się nie mogła uwolnić wcześniej . Już ona napewno wolałaby tu z nami, niż ~~tam odrabiać niemiłą robotę .~~ pouszczyć

Lala .

No, nie, ja już mam dosyć tej zabawy .

/ chce zejść z okna . /

Jan .

Laluniu, zjawisko czarowne, gwiazdo promienista, nie opuszczaj naszego padołu, bo z tęsknoty za tobą gotowiśmy uschnąć i ...

Adamowa .

/ wpada . /

Ady idzie ...idzie...gdzie ta państwo ?

Bronka .

Jesteśmy tu...cicho Adamowo ...

Adamowa .

To ci heca !

/ chichocząc wychodzi . /

Bronka .

Tsss...

/ po chwili wbiega z potarganemi trochę włosami, w kapelu

peluszu na bakier Anna. /

Anna .

Zapalcie lampę

Oj, oj, tak się śpieszyłam . ledwie żyję ...nie było

jeszcze nikogo ? Weźcie to Adamowo .

Adamowa .

Jakże ...beli państwo...obrezili się i poszli...

Anna .

Poszli ? Jakto ?

Adamowa .

Obrezili się i poszli ..pani nie beło w domu...

Anna .

Kto był ?

Adam .

Wszystkie .

Anna .

Jakto ? Byli i poszli ? Obrazili się ...no, przecież ja z roboty .,Jezus Marja tak się śpieszyłam, musiałam

jeszcze kupić kawy...mój Boże. lecę zaraz po nich ...

ale gdzie ja pójdę?...gdzie ich zastanę?..to dopiero

rozpacz!...no, mój Boże !

Kocio .

/ wyłazi z za krzesła . /

Stój nieszczęsna ! wybieraj : moje ramiona, albo śmierć .

Anna .

/ z radością . /

Ah, jesteś ...mój złoty. nie gniewaj się...musiałam

jeszcze kupić kawy ...jak się masz ....

/ W tej chwili wybiegają z kątów wszyscy, obstępują Annę,

chwytają i podnoszą do góry . /

Wszyscy .

Wiwat ! wiwat ! wiwat ! Niech nam żyje !

/ śpiewają . /

Anna .

/ śmieje się . /

Puszczajcie ! ojoj ! mam łaskotki !

Bronka .

Siedź w górze za to, żeś nas wytrzymała pod meblami .

Jan .

I bez wódki !

Ludwik .

Niegodna istoto ! iżeś postąpiła lekkO -ważąco, boś nas nie uczciła odpowiedniem oczekiwaniem, siedź na dachu .

Anna .

Ludzieи ! Miłosierdzia ! dla was kupiłam kawę - dla was zgrzeszyłam , i od was oczekuję rozgrzeszenia..

Lala .

No, przebaczcie ! przebaczcie !

Wszyscy .

Przebaczamy !

/ stawiają ją na ziemi . /

Bronka .

A teraz ...miła sercu naszemu solenizantko...niesiemy ci za za pazuchą, co tam kto miał...A ponieważ jedyną własnością naszą są płody naszego ducha --więc ci je tu oto w kupę składamy, kto co miał ~~i mógł~~ i potrafił ....

Więc ja: cykl sonetów jesiennych : " wichura " ..

/ oddaje . /

Kocio .

Ja to nieszczęsne powieścidło, jeszcze cuchnie drukiem,

więc uperfumowałem groszkiem pachnącym .

/ oddaje . /

Jan .

/ podja oprawione w ramy płótno . /

Opowieść zimowa o białym śnie zapomnienia .

/ oddaje . /

Kocio .

Tytuł zadługi, ale płótno niezłe, najgorsze

Ludwik .

Ballada fis dur , ta , którą lubisz, i trzy pieśni, skomponowane dla ciebie . ~~A tu Władka poemat, przysłał~~ pocztą z listem, że może przyjdzie ~~dzia~~e dzisiaj, lub najpóźniej jutro z dobremi nowinami .

Bronka .

A tu Staśka , która się spóźni, kazała ci wręczyć rozprawę o sztucznem karmieniu niemowląt --prawdziwie -- co kto miał ...

Lala .

A ja nauczyłam się specjalnie dla ciebie kilka pieśni Griega . i mogę ci zadeklamować b. wzruszający wiersz, / wręcz nie niemam ~~ci~~ do ofiarowania

Anna .

Wzruszona , ściska ich . /

Nie, naprawdę, jacyście wy kochani, złoci ...dziękuję, dziękuję ...

Kocio .

Nie ma za co — —

Sliczne i całkiem wzruszające dedykacje. przeczytasz sobie później, kiedy się pozbędziesz tej krzykliwej falangi .

Anna .

Mój Boże ! czem ja się wam za to wszystko odwdzięczę ...

Bronka .

Tem samem . Zadedykujesz każdemu z nas jakiś swój wiersz czy poemat, a jeśli dodasz do tego coś solidniejsze szego, nie obrazimy się . U nas ~~niestety~~ zawsze cienko.

Adamowa .

/ wpada . /

Proszę pani, dziecko płacze, a ja nie mam czasu, bo mi się przypali .

Kocio .

Co, dziecko ?

Adamowa .

Ady, pieczeń, nie dziecko .

Anna .

Lecę .

/ wybiega . /

Bronka .

Wrzeszczycie, aż się dziecko obudziło .

LAla

 Lala

Przywykło do naszych rzasków . w

Ludwik .

/ siada do fortepianu , / zlekka akorduje, przechodzi do płynnego walca . /

Jan .

/ do Lali . / która powoli na kanapie

Twoje oczy przypominają opale, mienią się, szare niby szare, nagle zabłyśnie coś, zamajaczy, zaniebieszczy się, jak skrawek turkusu w chmurny dzień letni, zamgli jak opar łąkowy ...Lala...Lala ...Lala ...

Lala .

Widocznie lubisz moje oczy .

Jan .

Nienawidzę . Łażą za mną jak cień, natrętne są, bezwstydnie natrętne. Tańcz walca, gniesz się jak trzcina, tańcz ! maluję ciebie, męczę się, to nie to, ciągle nie to, nie moja jakaś wizyjna, nie, nie, ty realna jesteś, czasami przeraźliwie realna, ale wyslizgujesz się Lala z pomiędzy palców, jak mgła, ~~jak trzcina,~~ jak wąż...

/ dzwonek . /

Kocio .

/ biegnie otworzyć . /

Staśka !

Wszyscy .

Doktór ! Eskulap !

Kocio .

/ śpiewa . /

Czemu tak późno przychodzisz ?

Filonie, czemu nas zwodzisz ?

Staśka .

jak się macie ? Miałam dużo pacjentów i przerabiałam wy-

kład na jutro . Gdzież Anka ?

Lala .

Tam, przy dziecku . Spełnia swe społeczne zadania .

Stasia .

Prezenty doręczyliście ?

Kocio .

A jakże , razem z niemowlętami .

Stasia .

No, cóż? Rada ?

Bronka .

Ba ! ~~Biedactwo takie przejęte~~ ogromnie !

Stasia .

No, to idę do niej .

/ wychodzi . /

~~Jan.~~ Bronka

Jaki doktór piękny ? No, bo czyż między nami mogą ~~być niepiękne ? kobiety ?~~

Bronka .

~~Nie piękne duchem, chciałeś dodać .~~

Kocio .

I ciałem, ciałem . Nie lubię brzydkich bab . Brzydka kobieta to nie kobieta .

Lala .

Tylko co ?

Bronka .

Tylko człowiek ?

Kocio .

Oho ! już zaczynają emancypantki — uciekam !

Jan .

/ ponuro . /

Napiłbym się wódki,

By ugasić czarne smutki !

Bronka .

Za takie rymy idzie się do kozy, a o wódce to już niema mowy .

Jan .

Ja pójdę do gospodyni - da wódki !

Kocio .

Tak, tak, chodźmy !

Bronka .

Stójcie pijaki, czekamy na resztę towarzystwa

Kocio .

Po co się spóźniają . Członkowie, którzy się spóźniają ponoszą karę, w postaci patrzenia na zjadających ich porcje .

Bronka .

O, nędzni materjaliści ! Patrzcie na mnie ! umiem panować do tego stopnia nad memi chuciami, że nawet moje pantofle, które z całą niewyrozumiałością odmówiły mi posłuszeństwa, zmuszam do ~~t~~ trwania za pomocą tych oto stylowych bandażyków .

Ludwik .

A ja pomagam podeszwom, ~~ki~~ krzepiąc je podwójnie złożoną tekturą .

Lala .

Nieporuszajcie tych bolesnych tematów, ~~ja nie mam~~ kapelusza, brak mi nowych rękawiczek i nic nie mówię ... Dodałam nową rolę do której potrzebuję trzech tuzin - niewiem zaco sprawię -

Wobec tego wasze nazekania bledne

Bronka .

Nie bluznij posiadaczko czterech bluzek .

Lala .

Mówię wam tfuj takie życie ! wieczna walka z nędzą ... Ci tam z kreseł żądają oczywiście abym myślała

marnuję mój głos, nie kształcę, bo nie mam za co, uga-

niam się jak pies za lekcjami, tfuj ! Tadnie grała

ale Tadnie była ubrana, a mama z tatą

Kocio . żądają abym była uczciwa

a.

Państwo ! bez pesymizmu ! W tym dniu uroczystym ..

Ludwik .

Kobieto nie złorzecz, pociesz się myślą, że wszyscy wiel-

cy zaczynali głodem...

Kocio .

I kończyli głodową śmiercią .... Z wyjątkiem kobiet

te nigdy nie bywają bardzo wielkie, ale za to

Bronka .

Ale za to stawiano im po śmierci pomniki .

Jan .

~~I nas to czeka .~~

~~Ludwik .~~

~~Ej, wątpię, nas czeka może ta pierwsza połowa godności i przynależytości po artysty .~~

Kocio .

Kto idzie za sławą, bywa z nim goławo .

Jan .

O, sławo ! sławo ! sławo ! Modlimy się do ciebie, gotowiśmy nawet na twój ołtarz ofiarować połową tych ~~trub~~ trunków, na które z całą tęsknotą oczekują nasze artystyczne żołądki.

Ludwik .

O sławo, sławo, sławo ! Spuść na nasze ugorzelisko trochę trochę manny złotej . ~~A syny twe wyżej pobiegną za twym rydwanem .~~ Jesteśmy głodni, bosi i spragnieni - -

/ biorą się za ręce, krzycząc razem . /

O, sławo, sławo, sławo !

Bądź na nas łaskawą !

Stasia .

/ ~~Wchodzi . /~~ wchodzi . /

Co to za krzyki ?

Broneka.

Chodź do nas i prowokuj siły nadprzyrodzone ! Chcemy floty !

Anna .

/ wchodzi . /

Zdaje się, że wy z głodu krzyczycie ?

Kocio .

~~Pewnie~~ i ty byś krzyczała, mając taką próżnię w żołądku ! Rety ! jaka ona piękna !

Anna .

~~W~~ Musiałam się trochę ogarnąć, wyglądałam jak czupiradło . Jasiek, coś taki ponury?

Jan . Bo patrzę na was, wszyscy się cieszycie.. a ja.. dojrzałem

~~Kobieto ! od praojca Adama dążyłaś chytrze do pogrążenia rodzaju ludzkiego za pomocą swej urody, zaczynałaś~~

od liścia, niewinnego liścia paproci czy akacyi...szaś szłąś drogą występku poprzez liść figowy, skorę tygrysią aż do dzisiejszej zdradnie obcisłej szacie. ...wszystko to w celu pogrążenia nieszczęsnego Adama...winnaś więc spaloną być na stosie, prochy twe na cztery wiatry rozwiane. Przepadnij ! nie przywodź nas na wieczne pokuszenie !

Broneka.

Tak, tak, ślady kobiety niech zginą, byle tylko oko Opatrzności zachowało Lalunię dla uciechy ...mówcy naszego .

/ wszyscy śmieją się . /

Niech żyje mówca !

/ ponuro . /

Nie udało mi się, muszę popić dla fantazyi .

Jan .. I tekie - Spraguione

/ pukanie głośne do okna. /

Kto tam ?

Brzeski .

/ za sceną grubym głosem . /

Może tu wstąpić całkiem zdegenerowane bydlę ?

Wszyscy .

Prosimy ! Brzeski ! Naturalnie !

/ biegną otworzyć drzwi . /

Brzeski .

Jak się macie dobrzy ludzie ? Żeście nie odmówili wstępu staremu, macie tu w nagrodę coś, co was ucieszy.

2 Drogi

/ stał w progu, usuwa się, wskazuje na stojącego za nim Władka . /

Wszyscy .

/ z krzykiem rzucają się na Władka . /

Władek ! Jak się masz ? Kiedy przyjechałeś i t.d.

Władek .

Wprost z pociągu, ~~spotkaliśmy się moi mili~~, jak się cieszę, żem was tu razem zastał ...jak się macie ?

/ ściskają się . /

Bronka .

Siadaj, mów, opowiadaj .

Anka

No, jakież nam przynosisz nowiny z miasta, z wielkiego miasta ?

~~Lala~~ . Jan .

Co piszą, co mówią o naszej pierwszem wydawnictwie o naszej książce ?

Lala .

Przywiozłeś jakie sprawozdania ?

Ludwik I

Widziałeś się z kim ?

Bronka .

Jakież wrażenie ? Jak się podobało ? Czy się podobało?

Lala .

Sprzedają co ? Mów że , opowiadaj, bo uschnę z ciekawości .

Ludwik .

Dajcie mi mówić .

Anka .

Gadaj, gadaj, bo pękniemy z ciekawości .

Bronka .

Cicho, Władek ma głos .

Władek .

A no , więc, tak . Jechałem, przyznam się wam, ze strachem, no , bo cóż ? Wysililiśmy się ostatkiem ducha i tej mizernej kieszeni, żeby puścić ztąd książkę. Myślę sobie, niedość że będą spustoszenia moralne między nami w razie niepowodzenia, ale zniechęcimy się na dłuższy czas i zaszkodzimy sobie w razie, gdyby nasz występ uznano za niefortunny . No i mówię wam, że przyjęcie przeszło wszelkie oczekiwania .

naszej wspólnie wydanej książki

Wszyscy .

Co ty mówisz ? Naprawdę ? no, co ? co ? Opowiadaj ?

Władek .

Byłem w redakcjach, wszędzie mniej więcej ciepłe słowa, komplimenty, ale spotkałem profesora Straszewicza, wiecie co mi powiedział: powiedz pan tym ludziom, którzy przyjęli udział w pracy waszej zbiorowej, że popełniliście rzecz piękną, pobudziliście do życia uśpione żywioły w waszem mieście, ale to mało, ja sądzę, że książka wasza ma ważniejszą rolę w przyszłości do odegrania, mianowicie będzie dokumentem żywym i jedynym w swoim rodzaju, dokumentem życia, budzącego się z długiej i bolesnej śpiączki --życzę wam, abyście szli tak dalej --wytrwajcie, a zdziałacie rzecz piękną .

Wszyscy .

Co ty mówisz ? naprawdę ! Mój Boże ! jak to miło !

A widzicie ! A widzicie !

Władek .

Przywiozłem kilka recenzyi...wyszły w tym czasie...macie...

to ..o tu wzmianka bardzo życzliwa...tu jest obszerniej..

a tu patrzcie ! Kurjer niezależny wydrukował cały felje-

ton .

Wszyscy .

Prawda ! rzeczywiście ! patrzcie państwo ! jakie to

szczęście !

Władek .

Słuchajcie ! przeczytam wam później całość, teraz

teraz co ważniejsze...zaraz...zaraz..."Podjęto się pracy

pięknej, zadokumentowania, że miasto, które uważamy za umarłe, żyje, że nie śmierć jest jego władczynią, lecz chwilowy mrok przesłonił martwotą tę duszę zbiorową . Dowiadujemy się o duszach wrażliwych, o sercach bijących mocno, o głowach hardych, co chociaż w mroki i ciężki bol, powiedzie huf --rycerzy huf ! Nie będę rozsądzał pojedynczo zawartych w książce utworów, za lat k ilka dowiemy się, kto z tych wiodących huf zwycięży, czekajmy aż kłosy dojrzeją...żyzny to łan ...czekajmy plonu . Dodać tylko muszę, że książka jako całość czyni wrażenie silne, zarówno dobór utworów, jak i wytworna szata zewnętrzna wraz z winetami / wszystko to praca wspólna/ stoi na takiej wyżynie, jak rzadko u nas przywykliśmy .

Wypadek to niepowszedni polska książka, ozdobiona

przez polskiego malarza, wydaną w polskiej księgarni,

która chlubić się może tem wydawnictwem it.d. to sobie

już sami dalej przeczytacie . Jednem słowem zwycięztwo.

Wszyscy . (cytują, przerywają)

Zwycięztwo ! co za szczęście ! co za radość !

/ rzucają się sobie w ramiona, ściskają się . /

Widzieliście coś takiego ! Wiwat ! Nie poszedł nasz

wysiłek na marne !

To się nasz wydawca ucieszy !

No bo to i reklama dla niego !

Władek .

Uspokójcie się ! posłuchajcie ! Mam świetny pomysł !wobec

tak przychylnego przyjęcia, jakiego doznaliśmy, projektuję

i mniej więcej tej samej objętości kwartalnik ...autorów nam nie braknie, wszyscy mamy wiele rzeczy w tece, ~~zaprosi się co zdolniejsze z młodych sił w Polsce,~~ zobaczycie wytworzymy ognisko kultury .

Głosy .

Cudownie, świetnie, brawo !

Kocio .

No, a pieniądze zkąd ?

Władek .

Myślałem o tem . Na razie wobec powodzenia, nasz wydawca rozprzeda zapewne dużo, ~~nam zostanie tem samem mniej do zapłacenia~~ --zachęcony tem da nam kredyt, a ja ze swojej strony puszczę się na poszukiwanie

kapitału . Honorarjum na razie nie dostaniecie .

Wszyscy .

Dobrze, naturalnie ! nie o to idzie !

Władek .

Ja biorę na siebie cały ciężar redagowania kwartalnika .

Pani Anka jako obeznana ze sprawami redakcyjnemi , pomoże

mi, prawda ?

Anka .

Ależ naturalnie, z całej duszy . Całą pozostałość mego wolne

nego czasu oddaję wam do rozporządzenia, ale słuchajcie .

Karol może nam dopomódz ..w fachowych wskazówkach . Jest

już dwa lata współredaktorem .

Bronka .

Naturalnie, uprosi się go .

Kocio .

Nie wiem, czy zechce . Co wam się zdaje, że każdy czas na ulicy znajduje ? Tam mu płacą, a tu ...

Bronka .

Ale gadasz ! Wskaże tylko jak się robi !

Brzeski .

Oj, oj, szalone głowy , już z bicza ukręcili kwartalnik !

Władek .

Nie z bicza ! z naszej woli, pracy i wysiłku .

Brzeski .

Myślicie o tem na serjo ? Chyba żartujecie ?

Władek .

Jeżeli książka wydana przez nas jest żartem, to żartujemy

Brzeski .

Co, książka ? Ot, nie mieli co robić, wydali . Ale to...

Wszyscy .

Co, głupie żarty ? Wieczny opurtunista ! Zostawcie go !

niech gada! Nieszkodliwy !

Przeciwnie, uważam, że człowiek odbierający drugim ~~energję~~ energję jest bardzo szkodliwy .

~~Władek .~~

Mówię wam, tu jest grunt, jest gleba, tylko orać trzeba .

Brzeski .

~~Nim zaorzesz, zdechniesz z głodu~~ . Tu robota nie dla was, ~~nie dla artystów~~ .

Wy siać potraficie , do orania innych dłoni, innego

wytrwania potrzeba . Taki wół jak ja, orze, ciągnie pług życia bez przekonania, bez radości, byle żyć, to nie dla was robota .

Władek .

Każdej robocie nadać można wartość .

Brzeski .

Dzieci ! Dzieci ! Pobabrzej się w dziennikach, w parę lat zobaczysz co się z tobą stanie, z twoją wartością ! Et! lepiej dajcie wódki, pić się chce !

Ludwik .

Dzisiaj patrzymy różowo, to powodzenie nas zachwyciło, ale przypomnijcie sobie, siedzimy tu już po dwa lata, i prócz biedy i rozczarować na każdym kroku, nie znaj-

dujemy nic, absolutnie nic. Trzeba było w mieście muzyki, chodziliśmy z językami wywieszonymi, zbierać akcję . Trzec Trzech obywateli dali po 25 rubli, a dwóch obiecało dać po IO, a ja przecież chciałem dyrygować za darmo, więc nie bądźmy z krańcowymi optymistami .

Władek .

Słuchajcie, my wszyscy , jak tu jesteśmy, nosimy w sobie najlepsze zadatki, największe morze siły, ale my musimy nauczyć się pracować, prawda ?

Wszyscy .

Tak, racja ! Rzeczywiście !

Władek .

Nie zaślepiać się lub zniechęcać pierwszem powodzeniem, lub

niepowodzeniem . Otóż nadarza się świetna sposobność ! W naszem własnym organie, naszą pracą i wysiłkiem mozolnym zrodzonym, nauczymy się najlepiej pracować, nauczymy się organizować, pomagać sobie, to wielka rzecz i sądzę, że takie wydawnictwo będzie na dobie . Brak nam tego rodzaju pisma . Jeśli poprowadzimy dobrze, może się rozwinąć .

Kocio .

No, dobrze, ale z piasku ukręcić bicz ! Trzeba redakcyi, trzeba drukarza, trzeba papieru .

Anka .

O redakcję mniejsza, u mnie może być . Oddaję wam do rozporządzenia ten pokój i werandę . Zmieszczę

się z dzieckiem w tamtym pokoiku, tu ~~będzie fabry-~~

~~kacja nasza.~~ Tak ! Władek ma energję, wierzę w niego,

Jak raz co postanowi, to już pójdzie . I pomyśleć,

będziemy mogli pracować.. Tu w tej dziurze nareszcie

pracować nie tylko dla zdobycia czarnego chleba, ale

i dla ducha, dla radości, dla potrzeby serdecznej .

Brzeski . (śmieje się)

No, dobrze, ale kto wam będzie drukował i kto da papier

Kto ? kto ?

Wszyscy .

Kto ? Kto ? Nasz wydawca, kiedy się przekona o powodzeniu

naszej książki

Brzeski .

Bodajby się przekonał ! A dwóście sprzedali?

Władek .

Nie narzekajmy na wstępie, lecz weśmy się do roboty z wiarą w skutki swych usiłowań, a pieniądze się znajdą, wszyscy się koło tego zakrzątniemy

Brzeski .

Już lecą . Pytały właśnie o drogę do was !

Wszyscy . Nicnośny Brzeski ! odbierzą ci gto !

/ sprzeczają się w dalszym ciągu . /

Lala .

Tak, tak, wy Cieszę się, że między nami coś się ruszyło, a ja zakładajcie pismo, a ja pojadę do Paryża .

Jan .

Jedź ze mną Lala .

Lala .

A pieniądze masz ? Boja ani grosza

Jan .

Mam .

Lala .

Dużo ?

Jan .

Mogę mieć osiemdziesiąt rubli miesięcznie .

Lala .

/ wybucha głośnym śmiechem . /

Nie, tym mnie, bo umrę ze śmiechu

~~I za to chcesz mnie wieść do Paryża i kształcić mój~~

~~głos u jakiej sławy ?~~ 80 rubli miesięcznie!

Jan .

Jan .

Wyjdź za mnie, to mi rodzice dadzą.

Lala .

A bo ja głupia wychodzić za mąż ? Chcę być jak ptak, dopiero wtedy coś zrobię .

Jan .

Ze mną więcej zrobisz, bo cię kocham.

Lala .

Także argument !

Anka .

No, narazie dosyć dyskusyi. Proszę do stołu, czem chata bogata ...

Wszyscy .

Ależ to uczta !

Siadajcie moi drodzy .

Bronka . (Rozgląda się)

No, Anka, od dziś za rok, obyśmy wszyscy jak tu jesteśmy byli wydawcami świetnie prosperującego miesięcznika.

Anna .

Obyśmy !

Ludwik .

Lub żeby z nas śladu nawet nie zostało w tym prastarym grodzie .

Brzeski .

Daj wam Boże , co tu gnić .

Kocio .

/ brzęka w szkło i mówi . /

Zanim w czeluści naszych jestestw zginą predystynowane na ten cel ofiary, wnoszę ku naszej gosposi, pełnej talentu poetce, wdzięczne źrenice i śpiewam głosem najtkliwszym na jaki mnie stać: oby nam długo żyła dużo poezyi płodziła, i równie dobrze nas jak dziś karmiła !

I niech nas we wdzięcznej pamięci nosi

O to się ~~prpsi.....~~ prosi ...

Ludwik .

Siadaj, nic mądrego nie powiedziałeś .

Kocio .

Najwyższą mądrością być przy stole głupim, bo wiadomo , że rozum bruździ żołądkowi, a wszakże ~~obiera~~

R obżeranie się to jest świętym obowiązkiem żołądka przy stole .

Bronka .

Nie zawsze spełniamy prawa nasze
To nasze żołądki nie zawsze spełniają te święte obo-
wiązki . żołądki spełniamy

Anka .

/ wstaje wzruszona z kieliszkiem w ręce . /

Pozwólcie mi, że podziękuję wam za to , żeście jesteście tu ze mną, żeście przynieśli mi w podarunku co kto miał, jak powiedziała Bronka, a przynieśliście to najlepsze na co was stać, a stać was było na to, czego najtrudniej doszukać się między ludźmi . Przyszliście do mnie z sercem, wtedy, kiedym go najbardziej potrze-

bowała, kiedym była sama w życiu, jak obity pies .

~~Kiedy mi było źle~~ . Przy waszem cieple ogrzałam się,

ożyłam, i za to wszystko, ~~za to~~ nie umiem dziękować,

ale daję wam moje głupie ~~uczucie~~ przywiązanie, z którego wam

nic nie przyjdzie, moje...moje...

% rozbeczała się . Wszyscy rzucają się do niej ser-

decznie ściskają . /

Stasia .

Chcę uzupełnić to, czego nie dopowiedziała Anka .

Mówisz, żeś znalazła serce ...Oczywiście znalazłaś

to, coś dawała sama ...hojnie i bez miary . W domu

twoim czuliśmy się dobrze, tu mieszkało to, cośmy

przecie wszyscy tak mocno i nad wszystko umiłowali .

Nasz Bóg i naszą wspólną religją sztuka. Dlatego duko kochamy się — dlatego dobrze nam razem. Dlatego nieprawdą jesteśmy biedni — myśmy najbogatsi z bogatych — — Rocio! Obronię — przeciw tym fikcyjnym bogactwom i przeciw szlachetnemu rozkwitnieniu, które widzę ogarnia całą Kompanję — —

chociby szlachetnych rozrzewnienia, lecz do radości .

Piję zdrowie Anki poetki ! Niech żyje !

Wszyscy .

Niech żyje !

Brzeski .

Racja ! Buzi ! I bez rzewności !

/ całują się . /

Jan .

Lalka, a my ?

Lala .

Nie trzeba !

Jan .

Bardzo, bardzo trzeba, o twoich ustach śnię .

Lala .

Tak ?

Jan .

Pragnę .

Lala .

Tak ?

Jan .

Lalka, ja oszaleję z prag nienia !

Lalka .

Czyżby ?

Jan .

Cudzie mój, Laluniu !

/ dzwonek . /

Kocio .

/ śpiewa . /

Przybywaj miły gościu drogi !

O rozśpiewane nasze zahacz progi !

/ otwiera . /

Karol .

Bardzo spóźniony gość, czy może złożyć jeszcze swoje najlepsze życzenia ?

Anka .

Ależ naturalnie !

Pan wie, że u nas nie ma spóźnionej pory, gdy idzie o miłego gościa. Proszę sobie wyobrazić, żeśmy tu odbywali ważne ~~narady~~ postanowienia i nawet do pewnego stopnia rozporządzili się osobą pana .

Karol .

Tak. Jakże rad jestem, że mogę pani na co się przydać .

Annna.

To nie tylko mnie, to nam wszystkim .

Bronka .

Niech pan tu siada, panie Karolu . My się trochę posuniemy .

/ siadają . Karol też . /

Karol .

Tak nawalili mi dzisiaj roboty, że myślałem, że będę musiał zrezygnować z miłego wieczora, ale część sobie odłożyłem na jutro rano, ~~pójdę wcześniej~~. Coś pani Anka mizernie wygląda .

Bronka .

Ożywiona bardzo dzisiaj . Ładnie jej z tem .

Karol .

Bardzo dzielna pracowniczka . Robi szybko i bardzo starannie .

Bronka .

Ona robi starannie, to wiem, ale wy za to bardzo podle jej płacicie. Wprost zabija się pracą . Po powrocie z redakcyi wieczorami zamęcza się pisaniem na maszynie i to wszystko dlatego, żeby wyżywić siebie i dziecko .

Karol .

Tak . Myśmy dzisiaj nad tem radzili, tembardziej, że ustępuje jeden z członków redakcyi, więc będzie można jego zajęcie i pensję ofiarować pani Ance . Robotę nie ciężka, rubryka zagraniczna .

Bronka .

Nie sądzę, żeby to było dobre ze względu na to, że Anka nie będzie miała przy takiem nawale obowiązkowej roboty ani chwili dla siebie . Zaangażujcie ją, jako feljotonistkę, bodaj by czy poetkę, ma tyle rzeczy gotowych ...a poematy ! Ułatwicie jej tem drogę, talent ma duży, najlepiej świadczy wydany już tom ..

Karol .

Ja wiem, ja bym nieba pani Ance przychylił, ale z

z moim wspólnikiem ciężka sprawa . Obawia się nowych wydatków, mam nadzieję że za jakie pół roku spłacę Ralskiego i sam obejmę redaktorstwo , wtedy pani Anka zajmie naczelne stanowisko w mojej redakcyi .

Bronka .

Oby to się prędzej stało . ~~Karol .~~

Karol .

Proszę mi wierzyć, że nikt tego tak gorąco, jak ja, nie pragnie (zamyśli się) . Roi mi się to już oddawna i dążę do tego może bardzo powoli, ale konsekwentnie .

Bronka .

To dobrze, że pan myśli i o Ance . ~~Ja uważam ją za talen~~ talent pierwszorzędny, a w tych warunkach ~~musz~~ musi jej talent zmarnieć, poprostu zabije ją troska o chleb powszedni .

Ludwik

/ do Brzeskiego . /

Proszę pana, nie o to idzie, artysta, jako członek społeczeństwa, musi w tem społeczeństwie znaleść miejsce, prawda ? Musi wzamian za to, co daje, coś brać .

Brzeski .

Naturalnie, każdy chce jeść .

Ludwik .

Oto to! O to mi więc idzie . Pomagajcie artystom a nie utrudniajcie im życia tem samem wpływacie na rozwój sztuki ! ~~sztuce !~~

Brzeski .

Pomagajcie! nie utrudniajcie!

~~No, dobrze, ale~~ wy nie chcecie o tem wiedzieć, że społeczeństwo jest biedne i wycieńczone .

Ludwik .

Brudne i ogłupione, a raczej systematycznie ogłupiane przez was, którzy robicie kacyków wiedzy i znawstwa, a jesteście ..

Brzeski .

Mój drogi, każdy musi żyć i różne rzeczy ~~udawać~~ robić, żeby się wyżywić .

Ludwik .

A tak, wy nie macie żadnej uczciwości . Wy cuchniecie tandetą .

Brzeski .

Bracie w Chrystusie, zamknij nos na to, co cuchnie, i wmawiaj w siebie, że wonne jak róża niebiańska , a

a uwierzysz w to i będziesz mi wdzięczny . Zresztą

wracając do was, wy jesteście wymagający . kolosalne macie do kogo pretensje – kto by nie

Ludwik .

kolosalne – chcemy się utrzymać przy życiu,

Bardzo, chcemy utrzymać się przy życiu, wymagania kolosal-

amy mód tworzyć --

ne !

Brzeski .

Tworzyć, tworzyć sumne wyrzuty --

Nie tylko to, chcecie robić to, co chcecie, a to już

a nie to, co chcecie

jest lubieżnictwem . Rób to co musisz , pisz pijaniuteńki

artykuł wstępny potępiający pijaństwo

o alkoholu i jego fatalnych następstwach, dawaj lekcyjki

dzieciom miejskich kolumnowe --

Bronka .

Tak, tak czyli w pogoni za drobnym groszem roztrwaniaj

i rozmieniaj to, co skupiać trzeba i gromadzić .

Anka .

Anka .

Często w twardej walce więcej się zrobi niż w spoczynku.

Bronka .

Tak, w twardej walce, ale nie w zaprzedaniu siebie tej wstrętnej pracy, która pochłania i wysysa siły .

Brzeski .

Chcielibyście, żeby pieczone gołąbki same wpadały do gąbki . a tu trzeba gołąbka ułowić, zabić i wypaproszyć, to nie zawsze pachnie .

Ludwik .

Jadem ziajesz dobrodziej .

Brzeski .

Chodzę po ziemi, wiecie pewnie, że nie rynsztok zdobi człowieka, tylko człowiek rynsztok . Ja dawniej I ja ongi także latałem pod obłokami i zajmowałem się pisaniem dramatów, canzon miłosnych i ja byłem przewrotowcem i nowe kanały dla ideałów budowałem,a teraz wódka we mnie toruje kanały ,a jak mi głód kilkakrotnie skręcił kiszki, to porzuciłem ideały, bo to za wysoko od rynsztoka i galopem poleciałem do papu potrzebnego mniej dla mnie, bo mi wystarczy wódka, ale dla moich dzieci.

Ludwik

/ machnął ręką i zwraca się do Karola . /

Według mnie społeczeństwa cywilizowane powinny fundować domy i pensjonować w nich utalentowane

jednostki, aby mogły w spokoju pracować .

Brzeski .

Naturalnie, powinny zakładać wylęgarnie talentów .

Ludwik .

Trzeba pomagać, a nie niszczyć często w zarodku .

Karol .

Jak kto silny nie zniszczeje przed czasem .

Ludwik .

A słaby ?

Karol .

Zginie oczywiście .

Ludwik .

Dlatego, że słaby, ładna sprawiedliwość !

Zwycięztwo pięści !

Kocio .

Siły, ~~mocy~~ tego co najpiękniejsze !

Anka .

Oczywiście, tylko w przeciwieństwach hartuje się dusza ludzka, czemże jest sztuka, jak nie tryumfem mocy, po przez złe ?

Ludwik .

Sztuka jest tęsknotą ~~ku~~ człowieczą za bóstwem, za nieśmiertelnością .

Władek .

Według mnie sztuka jest utrwaleniem, unieśmiertelnia-
niem, jeśli wolicie, wzruszenia . Artysta jest wzruszony
jakimś zjawiskiem, pragnie tę chwilę ucieleśnić, jest
w nim nakaz jakiś i wtedy człowiek staje się blizkiem
bóstwu . bo może swoje wzruszenie ucieleśnić —

Bronka .

Cudowne jest życie tem, że daje takie momenty .

Brzeski .

Wiecie, co powiedział pewien francuz, że życie jest
krótkie i zasmarkane .

Bronka .

Nieprawda! Kto spojrzał w twarz Bogu swemu, nie powie
tego .

Brzeski .

Czyście zaprosili mnie na wódkę, czy na dysputę teologiczną . Ludzie, opamiętajcie się ! Wódki! wódki! Kluka na tarta

Władek .

Idzie tylko o to, aby dążyć do czegoś, wiedzieć, czego się chce !

Jan .

Wiedzieć, czego się chce ! My ludzie nie wiemy dlaczego żyjemy, a mielibyśmy wiedzieć, czego chcemy ? Nic nie wiemy, zgoła nic .

Ludwik .

Nie gadaj tak, wszak jesteś obdarowany ..

Jan .

Czem ?

Ludwik .

Talentem .

Jan .

Jestem obdarowany ! Patrz, Lalka mnie nie chce !

Ludwik .

Niewolno być mazgajem, Lalka to nie świat !

Jan .

Dla mnie świat i zaświat ! Dla mnie jedyna racja bytu,

Brzeski .

Czy ja jestem na pogrzebie ? miny żałobne, jęki...

niby młodzi jesteście. Hej kapelo rżnij od ucha !

panie Ludwiku ...

i djabłach , zagraj że młodym walca, może się trochę poruszą . Czy wy tak zawsze tu filozofuje-cie ?

Anka .

Różnie bywa, często bywa bardzo gorąco . Pan tego nie lubi ?

Brzeski .

Na co tyle gadać - mają co robić, niech robią, a tu że- ~~Co tu jest do lubienia . Niech tam ustatk ują się~~ brali i zamiast pić, plotą tu po tym - ot, głupi, bo ~~młodzi .~~ młodzi -

Anka .

To dobrze, że młodzi .

Brzeski .

Dobrze dla nich, a nie dla mnie .

/ Wstali od stołu, Ludwik cicho gra, wychodzą na werandę do ogrodu, wracają. ruch . /

Kocio .

Spiewajmy, bawmy się, kochajmy się !

Jan .

Spiewaj Lala, baw się, kochaj ! Ty masz do tego prawa, jesteś radością życia, kwiatem jesteś, mojem nieszczęściem ! Najwyższym tonem w mojej ~~pieśśe~~ pieśni ! Masz rację, że mnie nie chcesz !

Lala .

Kto ci to powiedział ?

Jan .

Bo może jakbym cię miał przy sobie taką na codzień,

to bym może ...

Lala .

To co byś ..?

Jan .

To bym, to bym...Patrzysz źle na mnie . To bym ci u nóg leżał, jak u świętej . Patrzysz źle na mnie . Ty ! ty! kocie oczy ! Nad wszystko ukochane moje to kocie oczy !

Lala .

Pleciesz, bajesz, a sensu w tem za grosz !

Jan .

Tak, tak, ja taki już jestem , sensu we mnie za grosz!

To kochanie się w tobie myślisz że ma sens . Ty jesteś zła, próżna, nie zawsze , nie, nie, czasami oczy i

i usta zacienią ci takie ciche jakieś smuteczki .

Daj Lala usta i oczy ! klęknął przy niej wyjął skrzypce Juli do ust

/ ~~całuje ją .~~ /

Szare smuteczki zcałuję ! Wezmę w siebie i już przy sobie uwięzę, a dla ciebie zostaną same radości ! same zachwyty, jak w bajce !

Lala .

Oh, gdybyś ty mógł ! Oh ! ja chcę , żeby ~~mi się~~ życie ~~układało~~, aj jak cudne bajkowe ~~opowieści~~ ! Chcę sławną być, chcę żyć w atmosferze zachwytu i uwielbienia, ~~no,~~ piękna .. chcę wyczarować z siebie jakąś wielką bo powiedz sam, czy mi się to nie należy ? czy ~~nie jestem~~ Pieśń o piękne i atonie w tem — ach, być piękną, czy nie mam głosu ? Jeśli kochasz mnie, daj ~~mi takie życie z bajki~~ ! chcę biedaj - ale piękne —

Jan .

Jan .

Lalka, Lalka, kocham duszą twoją

Kocham, kocham na zatracenie, na śmierć !

Lala .

Chcę w świat ! w szeroki, piękny świat ! chcę użyć tego co najpiękniejsze !, chcę kąpać oczy moje, zmysły moje w cudach przyrody, w cudach genjuszu ~~le~~ ludzkiego, a potem sama chcę wybujać, olśnić, uwięzić i opanować ~~tłumy,~~ Daj mi to, daj mi to, a będziesz mnie miał ! powiedz mi, podaj mi rękę wydrzyj mnie z mojej starej nudy

Jan .

Tak, tak, wydrzyj, nie dam odbiedz złotem życia, Dam, dam ! zawiozę cię do Paryża, będziesz brała lekcje u kogo chcesz, ~~cię~~ oplecę jakąś złotą siecią, odgrodzę zechcesz . Uproszę ojca, to mi da część należną mi z majątku, ale zostań moją żoną .

Lala . (truciza)

Obiecujesz życie z bajki, a chcesz dać ~~trywialne~~ codzienne,

szare, brzydkie ! Uwięzić mnie chcesz, ~~mnie~~ !Patrz !

czy mja na to jestem, by mnie wprządz w jarzmo życia ?

~~Jeszcze cięższe niż obecne~~ ? ~~Chcę, by~~ Chcę ~~wyzwolin,~~

~~proponujesz mi ładną zamianę~~ .

Jan .

Chcę cię mieć dla siebie, tylko dla siebie !

Lala .

Mnie chcesz mieć dla siebie, jakim prawem, czyba tem

samem, jakim chciałbyś uwięzić i zamknąć dla siebie pro-

mienie słońca i powietrze ? Nie dało by się ! I ja się nie

dam - - -

/ wychodzi ~~biega~~ do ogrodu . /

/ Jan przez chwilę piję sam . /

/ nadchodzi Anka . /

Jan .

Ja już taki cham jestem, taki podły trywialny cham ! taką podłą chamską duszę mam !

Anka .

Co ? Co pan plecie ?

Jan .

Taką chamską pięścią chcę dla siebie uwięzić promienie słoneczne, a przecież to się nie da wziąść w garść, wymyka się ! Wcale się nie da wziąść w garść . Pani Anko, dlaczego się nie da wziąść ?

Anka .

Po cóż brać w garść promienie słoneczne ?

Jan .

Tak, tak, po co brać w garść ! Żeby tak módz cicho zgarnąć i takie ciepłe, złote wziąść w serce ...

Anka .

Pan coś bredzi .

Jan .

Nie, nie, w serce ! w serce ! w takie chamskie, ordynarne serce ! to się nieda ! Nie da się zgarnąć !

Anka .

Mój Boże, po cóż zgarniać, czy brać promienie słoneczne ~~czne---czne~~ czne ? To ~~się nie da~~ ! Wysiłek próżny, a próżne wysiłki zawsze się kończą katastrofą .

Jan .

Pani się na tem [illegible] zna !

Anka .

Na czem ? Na katastrofach, czy na promieniach słonecznych ?

Jan .

Pani też ma taką chamską duszę . Wyławia pani, wyławia pani wśród zamętu i niepokoju duszę własną . To ciężka robota !

Anka .

Duszę własną ? Lepiej nie patrzeć w twarz duszy własnej .

Jan .

Trzeba, trzeba, duszę wziąść za mordę i przypatrzeć się w same oczy .

Anka .

Czasem strach popatrzeć .

Jan .

Pani miała już takie momenty ? Jak to tam jest w tym pani wierszu ? Taka buńczuczność, takie chamskie chcę i muszę .

Zwaliłam jedne, wznoszę nowe bogi !

Kochaniem szczęścia, i kochaniem życia ~~it.d.~~

Anka .

Napijmy się wina, zapomnijmy w dniu dzisiejszym, żeśmy parjasy życia .

Jan .

My, parjasy ? Króle, rozumiesz kobieto ! chamy i

i króle ! Widzisz jak się to kojarzy ! Coś tam z Piasta w nas się szasta ! Im słabsi w życiu, tem ~~mocniejsi~~ mocniejsi w duchu. Amen !

/ Z ogrodu dobiega śpiew, wbiegają kobiety prowadząc Lu

Ludwika. /

Kobiety .

Graj ! Graj ! Graj !

Lala .

Graj ! Rosy srebrzą się zcicha, księżyc blady, melancholijny. Graj, zagraj do tańca! chcę tańczyć .

/ Ludwik gra . /

Ehe ! Tyrs w mojej dłoni ! w drugiej kruż ! Usta moje purpurowe ! pląs wabny, a śmiech srebrzysty ! Za mną

satyry !

/ wybiega, za nią wszyscy . / wraca

Zle słychać, dajcie pianino do ogrodu !

Kocio .

Nie można ! zakatarzy się !

Lala .

To tu wysunąć, na werandę . Żywo chłopcy! do roboty !

Ludwik .

Ale panienka ma fantazje !

Lala .

Cicho ! nie gadać ! Wiwat pianino ! Idzie jak młody bóg !

/ wysunęli na werandę ~~pianino . /~~ pianino . /

Mistrz Ludwik ... tapet ..... księżyc reflektor, ścieżki

kobierce wschodnie..wonie zawrotne magnolji i róż ....

Anka .

Przesadzasz, magnolji nie ma ..

Lala .

Nie, nic nie szkodzi . Mówię w uniesieniu poetyckiem .

Jan .

Śmiech wabiący syren i złe oczy, co urok rzucają, ciężki

urok !

Kocio .

A więc gawotu słodkie tony ,

Zielonych krzewów cień przyćmiony,

Ciche tete a tete

i płochliwe

Markizów cienie suną żywe !

Ludwik .

Ja gram, ale wy tańczcie !

Kocio .

Oczywiście ! Panowie proszą panie .

/ ze śmiechem i gwarem czynią to . /

Sznureczkiem do ogrodu ...tralalalala!

Adamowa .

/ wchodzi, sprząta ze stołu, za chwilę Lala i Władek . /

Lala .

Pić ! pić ! pić !

Władek .

O, jest tu jeszcze trochę wina !

Lala .

Dziękuję, chodźmy .

/ wybiega . /

/ słychać ostry dźwięk dzwonka . /

Adamowa .

Ki djabeł dzwoni ! aż w uszach świdruje !

/ sprząta, nie spiesząc się otworzyć . /

To mu pilno !

/ chapie się do drzwi, po chwili wchodzi z Andrzejem , jest nieufna i niezadowolona . /

Pani nie ma .

Andrzej .

Chyba jest, słyszę śpiewy i śmiechy .

Adamowa .

Jest, ale ~~my~~- ma gości, o tej porze zresztą gniewała by się, żem nieznajomego kogo puściła.

Andrzej .

Proszę mój bilet, ~~pani z pewnością mnie przyjmie~~, jestem w przejezdzie i pragnę koniecznie widzieć panią .

Adamowa .

/ acz niechętnie idzie na werandę z biletem w ręku , znika . /

/ Andrzej rozgląda się, jest trochę nie swój . /

/ po chwili Adamowa wchodzi . /

~~Przyjdzie pani zaraz .~~ Oddalam

/ wychodzi do kuchni, przyjrzawszy się gościowi uważnie . /

Anka .

/ po dłuższej chwili blada jak widmo staje w progu, drzwi za sobą przymyka, patrzą na siebie . Stoi chwilę bez ruchu, patrzą na siebie . /

Pan u mnie ?

Andrzej .

Przepraszam

Proszę się na mnie nie gniewać, że o tak niezwykłej porze odwiedzam ~~panią~~ Cię . Jestem tu przejazdem, zaledwie kilka godzin, interesy powołują mnie na dłuższy czas za granicę .

Anka .

Pan życzy sobie czego ?

Andrzej .

Doprawdy trudno odpowiedzieć na to twarde pytanie ! Pragnąłem s

się ~~z panią widzieć~~ . Porozumieć, się musiałem się z tobą wi-

dzieć .

Anka .

Po co ?

Andrzej .

Były powody, które mi nakazały zboczyć z drogi, dowiadywać

się z wielkiemi trudnościami o miejsce ~~pani pobytu,~~ twego pobytu wreszcie

o adres ~~pani~~ twój, ale przepraszam, usiądę, jestem zmęczony

drogą .

/ Anka całą scenę stoi. przytulona do ściany Andrzej siada . /

~~Pani~~ wie, że pomiędzy nami porachunki są nieskończone .

Anka .

Z mojej strony ~~Ja je~~ skończyłam.

Andrzej .

Wiem, ~~pani je skończyłam szlachetnym gestem. Pani~~ jest szlachetną . ~~Pani~~ odeszła dumnie i ze wzgardą . Ale tak być nie może , ja nie mogę pozwolić ...

Anka .

Na co ?

Andrzej .

Żebyś ty i moje dziecko i nasze dziecko...

Anka .

Nasze dziecko ?

Andrzej .

No, tak, ażebym tobie i naszemu dziecku był obcym, ażebym przestał grać rolę w waszem życiu ...

Anka .

Rola pana w mojem życiu i w życiu mojego dziecka skończyła się już dawno . Była zresztą bardzo ograniczoną . Wszelkich względem nas zobowiązań moralnych, zrzekł się pan tak łatwo, że zapytuję po raz drugi, czego pan tu chce ?

Andrzej .

Więc dobrze, ~~będM~~ będę mówił jasno, pragnę za wszelką cenę porozumienia ...Poznałem cię w domu twojego męża i pokochałem cię ...

Anka .

/ śmieje się . /

Rok trwało twoje wahanie ..

Andrzej .

Wahanie ? Nazwij to zresztą jak chcesz . Wracając kiedyś do domu, znalazłem cię u siebie .

Anka .

Ku swemu przerażeniu .

Andrzej .

Ku zdziwieniu, przyznaję . Wiesz dobrze, że twoja ucieczka z domu męża, wywołała skandal, którego ofiarą padłem ja .

Anka .

Oczywiście, wygodniej było romansować z cudzą żoną

żoną w jej zacisznym buduarze . Więc mimo przykrego zdziwienia, ~~jak powiedziałeś, po pewnem wahaniu,~~ zatrzymałeś mnie pod swoim dachem . Ja byłabym zresztą pod dach męża nie wróciła . Zatrzymałeś mnie do chwili, w której zaczynałam ci być niewygodną, no, bo zawiele miejsca mogłam zająć w tym domu swoją osobą, to znaczy źle mówię, ty mnie nie wyrzuciłeś od siebie, na to jesteś zbyt dobrze wychowany, tylko zaręczyłeś się, ...Ja nosiłam w łonie twoje dziecko, a ty zaręczyłeś się ...

Andrzej .

Tak, wiem ... To było podłe z mej strony . Odeszłaś, straciłem cię z oczu, ożeniłem się ...i z żoną się już rozszedłem ... ale teraz przyszedłem do ciebie...posłuchaj mnie .... Ja tęskniłem

~~za tobą~~, za dzieckiem ... Tak, za dzieckiem, którego nie znam . Ja jestem bogaty ...ja chcę zapewnić przyszłość naszemu dziecku ...

Anka .

Mojemu dziecku...obcy człowiek ...

Andrzej .

Ojciec .

Anka .

Moje dziecko ojca nie ma .

Andrzej .

Anko, Anko, wysłuchaj mnie ! Ja czuję, że zrobiłem źle, podle, ja chcę zapobiedz wielkiemu nieszczęściu, chcę naszemu dziecku dać nazwisko, chcę zmazać winę popełnioną wobec dziecka, pragnę je adoptować, z tem tu

ptzyszedłem .

Anka .

Moje dziecko, które rodziłam jak suka bezdomna, za któ-

re mnie oplwano, za które wyrzucono mnie po za nawias

społeczny, moją krew w męce duszy i ciała zrodzoną

chcesz mi odebrać ---oszalałeś człowieku ! Twoja rola

w mojem życiu i w życiu mojego dziecka skończyła się,

spełniłeś swoją funkcję, biorąc odemnie rozkosz .

Moje dziecko jest i zostanie mojem, słyszysz, wyłącznie

mojem-od ciebie niczego nie potrzebuję, ono i ja !

Andrzej .

Chcę zmazać winę popełnioną wobec dziecka

Anka .

~~Wobec dziecka~~, a wina popełniona wobec mnie to się nie liczy ? Mój człowieczy ból i wstyd to się nie liczy ? O, ~~za to się płaci~~ ! Chcesz załatwiać rachunki z mojem dzieckiem, musiałbyś je wpierw załatwić ze mną, ale to się płaci drogo, nie stać cię na taką zapłatę .

Andrzej .

Jesteś egoistką, ~~ni~~ krzywdzisz swoje dziecko .

Anka .

Skrzywdziłam je najbardziej, żem je urodziła, skoro to się już stało, niechaj dzieli ze mną to, co ja mam . Od obcych nie wolno nam nic przyjmować .

Andrzej .

Anko, zastanów się, ja ci nie chcę dziecka odbierać.

Jeśli nie chcesz, to rezygnuję nawet z adoptacyi . taka twoja wola

Ja pragnę tylko widywać go od czasu do czasu i zapewnić mu byt materjalny .

Anka .

Ja nie chcę, wyraźnie mówię, nie chcę, żeby ktoś mi najbliższy, moje dziecko, miało coś wspólnego z panem . ~~Ja nie przyjmę zapłaty za moją poniewierkę, za mój ból krwawy~~ . Jeśli była wina, niech będzie wyłącznie moja . Jeśli jest obowiązek, to tylko mój, jeśli ~~jest~~ jest trud ciężki w mojem teraz życiu, to tylko mój, (tak) jak moją tylko była miłość, moje uniesienie i moja ~~męka~~ Kara !

Andrzej .

Nie dasz rady, padniesz pod ciężarem zadania , które

bierzesz na siebie . I pomyśl, co winne jest dziecko, któ-

rego losy ważysz teraz w rękach .

Anka .

Ha! Trudno, już nic się nie zmieni, zmienić się nie może!

taki los padł na moje dziecko ! trudno ! Pan dla mnie

umarł ! Pana nie ma ! Zostało tylko jakieś rumowisko w moj

jem życiu, jak po wielkim pożarze .

Andrzej .

Jak ci mówiłem z żoną nie żyję, może kiedyś w przyszłości do się pro-
powadzę rozwód. Wtedy chciałbym się obowiązku kuzarcić wobec cie
Nie spodziewałem się takiego przyjęcia . Sądziłem, że nie
Narazie mogę tylko to ofiarować, z czem przyszedłem i żądzę
instynkt matki weźmie górę nad osobistemi ambicjami . Mam

nadzieję, że się namyślisz, rozważysz wszystko na zimno i

przyznasz słuszność moim zamiarom , że zresztą pozwo-

In idzie o przyszłość dziecka
lisz mi się, choć w części zrehabilitować . Jadę na

rok zagranicę. Zostawiam mój adres .

/ pisze na karcie . /

Ztamtąd wyszlą mi list każdej chwili . Chcę wierzyć, że zmienisz swoje postanowienie, pragnę tego . /proszę o to-

/ kładzie bilet obok niej, ona bierze i wolno, wolno drze na drobne strzępy . /

/ Patrzą na siebie długą chwilę. Andrzej cofa się i skłania i ze spuszczoną głową wolno wychodzi . /

/ Anką strząsa coś jak dreszcz, cioś jak łkanie . /

Bronka .

/ jest przy niej . /

Cicho, Anka, cicho .

III .

Anka .

Wiesz, kto był ?

Bronka .

Słyszałam ostatnie słowa rozmowy, przyszłam niespokojna o ciebie .

Anka .

Powiedz, powiedz sama, co ja miałam zrobić ? Chyba strzelić, jak psu między oczy . Przecież ja mam prawa ludzkie, przecież mnie nie można uważać tylko za narzędzie, które wydało na świat dziecko . Przecież moje dziecko ze mnie bierze początek, ze mną jest związane ścisle, więc moja krzywda dotyczy i jego ! Prawda ? Mnie podeptano , więc ja nie mogę, prawda, nie mogę nic wziąść z tych samych rąk, które mnie zniszczyły życie . Zresztą, a zresztą jeśli dziecko moje przeklinać

mnie będzie, niechaj na szali jego przekleństw zaważy

żą moje łzy !może wyrówna się szala .

Bronka .

Jesteś dzielnym człowiekiem . szanuję cię ! Ty nie

mogłaś zrobić inaczej . Ostatnie więzy z przeszłością zer-

wane, myśl teraz o swojej sztuce ! To dla nas życie !

Im silniejsze burze i wichry --tem silniejszy ton

idzie z piersi naszej !

Wsłuchaj się w to, co ~~idzie~~ ci gra w piersi, nie uroń

nic i zamknij w sobie, a potem wydobądź jak perłę z serca!

To twoje zadanie ! A życie ? Byle tylko nie dać się pochło-

nąć wirom ! Ty się ostoisz ! Masz moc, masz cząsteczkę

bóstwa, Boga masz swojego . Tylko niedaj się życiu ! Życie

to męty i brud, można przejść przez nie nieuwalawszy się,

ale trzeba patrzeć wysoko .

Anka .

/ przylega wargami do jej rąk . . /

/ Muzyka taneczna już dawno zmilkła. Cisza . /

Teraz słychać jak Ludwik uderzył mocno pierwsze akordy .

Improwizacja . Cisza niczem nieprzerwana . ~~Na wschodzie~~

~~świt wschodz~~ Swit . Władek wchodzi cicho i rzuca

przytulonym do siebie kobietom duży pęk wilgotnych rosą

kwiatów . /

/ Ludwik gra coraz piękniej, coraz mocniej . /

/ Powoli bezszelestnie wchodzą Lala, Jan. Kocio, Karol i Brze

ski, cicho siadają, słuchając w zadumie muzyki . /

/ Fioletowe tony świtu wnikają do pokoju . /

/ Zdobią ściany i meble , wybledzają i udochowniają twarze ludzkie . /

Bronka .

Patrz -- świt --- wschodzi d l a n a s świt !.....

/ zasłona powoli spada . /

K o n i e c a k t u P i e r w s z e g o .

A k t T r z e c i .

/ Pokój ten sam . Anna pracuje . Popołudnie . /

/ Na kanapie leży z wbitemi bezmyślnie oczyma w sufit

Janek, mizerny, nędznie wygląda . Anna wygląda się na

niego . /

Anka .

Nie śpisz ? to źle . Był tu wczoraj twój ojciec, bardzo zani-

niepokojony, powiada, że trzy dni nie było cię w domu .

To znaczy że wyszedłszy odemnie trzy dni piłeś ...Janek!

Janek !

/ staje obok niego, gładzi twarz ręką . /

Jak ty wyglądasz ! strach patrzeć ! Odpocznij, umyj się,

idź do domu, oni bardzo niespokojni o ciebie .Powiedz, że musiałeś nagle wyjechać za interesami . Widziała m się z twym ojcem i mniej więcej to samo powiedziałam . Słuchaj Janie, to tak długo nie będzie, wyjedziesz ztąd. Tu nie dla ciebie miejsce . No\ odezwij się Janek, przemów choć słowo,

/ siada obok, potrząsa nim mocno . /

Janek ! Człowieku, zbudź się, śpisz z otwartemi oczyma . !

/ potrząsa nim silniej, bierze za ramiona, sadza . /

Janek .

Co ? co ?

/ wstrząsnął się gwałtownie . /

/ Anka patrzy na niego z bezsilnym bólem . /

Anka .

Leż, leż spokojnie, odpocznij !

Jan .

Zbudziłaś mnie, sniłem bajkę, zbudziłaś .

/ zaszlochał tak cicho, jak dziecko . /

Dlaczego mnie zbudziłaś ? Co mnie czeka ?

Anka .

Życie
~~Żeie~~, walka !

Jan .

Życie!
~~Żeie~~ ! Brrr ! Chcę śnić moją bajkę .

Białą bajkę ...cisza...bezmiar .. kojące wonie.. białe

płaty sypią się cicho...cichuteńko...całują i otulają..

~~śpies~~ wpieszczają się w wargi i oczy , a zasypują

białe płaty, wonne płaty ... Nie dochodzi żaden

szmer, żaden szloch ...Moja bajka...moja bajka ..

Adamowa .

/ wchodzi, cicho . /

Proszę pani ... Oto ten stary pan, co tu był wczoraj,

przychodzi akuratnie się ~~pa~~-pytać o młodego pana ...

/ na progu staje Piotr . /

Piotr .

Przepraszam panią dobrodziejkę, że suszę jej głowę codzien-

nie, ale ja właśnie jak w dym do pani dobrodziejki ...

Anka .

/ podchodzi żywo . /

Jest pan Jan, trochę niezdrów .

Piotr .

A, jesteś kochany synku, no, to szczęśliwe spotkanie , bo my chwała Bogu trzy dni i trzy noce nie mieli przyjemności cię oglądać . Gdzie ty był ? Jak on wygląda ? Słuchaj , chyba już sumienia nie masz, żebyś mnie sta starego narażał na takie ganianie za tobą . Całe miasto śmieje się ze mnie, że dochowałem się syna . Ani nie dopomoże w interesie , ani nie upilnuje domu, ani nie zapr pracuje uczciwie na kawałek chleba ... Skaranie boskie !

Anka .

Przecież pan zezwolił, żeby syn kształcił się w malarstwie

Piotr .

Zezwoliłem na swoje nieszczęście . a bom to wiedział, że ta taką klęskę na dom ściągnę . We łbie mu się

przewróciło do góry nogami, porządek domowy zniszczony, mój spokój na stare lata zniszczony, pani dobrodzijko, niech by malował, ale niech-aj że pomoże staremu ojcum . Cały interes domowy na mojej głowie , ludzi obcych nie chcę puścić do interesu, bo kradną, dorobiłem się jakiego takiego majątku, ale co, jak tak dalej pójdzie, pod kościół, na dziady pójdzie się . Chłopczysko młode, zdrowe, ale ojcu nie pomoże, jeszcze wyniesie ten grosz z trudem dobyty . Co tu już pieniędzy poszło ? I na co ? Komu ? -Jk Jak kto potrzebuje obrazu, to się zapisuje do Towarzystwa i premję dostanie i roczny bilet dla familji i pięć rubli razem wyniesie. Po co to wieszać te obrazy na ścianie, żeby się pluskwy lęgły . U mnie w kamienicy nie wolno, wymawiam lokatorom, żeby nie dziurawić ścian .

/ Jan patrzy przed siebie, jakby nie słyszał . /

/ Anka patrzy w okno . /

Piotr .

Ja już stary , sił nie mam . Trzeba i nie mieć serca, żeby patrzeć, jak ojciec się zaharowuje . Córkę mamy, dziewczynę za słaba, nie da rady, na to się syna chowało, żeby mieć jakąś wyrękę, a nie same zgryzoty i śmiech ludzki ! Ożeniłby się, osiadł, sklep objął, jak każdy porządny człowiek ! Tu jest panna, córka, właściciela zakładu pogrzebowego, gotówkę ma, ot i partja ! Swięty ojciec jestem , drugi by wziął chłopaka za kark, posadził w sklepie i powiedział: siedź, haruj, chcę odpoczynku na stare lata, teraz ty popracuj młodziku !

Jan .

/ wstaje nagle . /

No, chodźmy !

Piotr .

Jasiu ! Jasiu ! Może Bóg miłosierny odwróci twoje serce od złego .

Jan .

Chodźmy ! Zajmę się sklepem ,korzennym, ożenię się z córką właściciela zakładu pogrzebowego i będę porządnym człowiekiem .

Piotr .

Swięci pańscy ! to chyba ta wotywa pomogła, na którą daliśmy z matką ! Oby w dobrą godzinę ! Oby w dobrą godzinę .

/ żegnają się . /

Przyjdź jutro wieczorem .

/ wychodzą, Piotr wraca od progu . /

Piotr .

Do widzenia pani dobrodziejko, do widzenia . Bóg miłosierny czuwa nad uczciwymi ludźmi , ja to zawsze mówię .

Mówiłem starej : Dajmy na wotywę ! Wysłuchał, wysłuchał Ojciec Niebieski .

/ wychodzi . /

Anna .

/ patrzy za nimi długo, zaczyna się ubierać . /

Adamowo, ja niedługo wrócę .

/ wychodzi . /

/ Adamowa sprząta na stoliku Anki . /

/ Za oknem ukazuje się głowa Józi . /

Józia .

Adamowo, jesteście sama ?

Adamowa .

A czego tam ?

Józia .

A \no niczego, ja chcę tylko tak pogawędzić .

Adamowa .

Nie mam czasu .

Józia .

Odpocznijcie se trochę .

Adamowa .

Oho, już widzę , że masz coś na języze,

co cię tak świerzbi .

Józia .

Prawda to, że będzie weselisko ? W całym domu gadają .

Adamowa .

A choćby i było, to co .

Józia .

Patrzcie ! Patrzcie ! taka to ! którego to męża będzie miała, a człowiek musi się bez chłopa obywać .

Adamowa .

Będziesz się tam gamoniu porównywała do paniów .

Józia .

A wiecie, że ta panna, co to śpiewała, to już wio !

Adamowa .

Jakto wio ? Nev Niby co ?

Józia .

A no znalazła sobie galanta i pojechała za jakąś tam granicę . Taka ci się hrabina zrobiła, w tym ostatnim tygodniu, jak przechodziła, to tak śmierdziała jakimściś pachnidłem, że aż w nosie świerzbiło i tego...a stróżowę to mało nie zdechła ze śmiechu, bo powiada, że przedtem to jak dziadówka w dziurawych butach latała,a potem to co chwileczkę za posyłkę wtyka złotóweczkę, a na odjezdnem to jej trzy ruble dała ..

Adamowa .

No, dosyć, dosyć, idź se do roboty, ja tam nie ciekawa .

Józia .

Ale myślę , cięgiem do roboty ! Państwo se używa, a ty człeku haruj !

Adamowa .

Już ty tam naharujesz jęzorem .

/ dzwonek . /

Uciekaj, pewno pani wraca .

/ Józia znika za oknem, Adamowa otwiera drzwi, słychać jak mówi . /

Nie ma pani w domu !

/ ktoś odpowiada . /

Niema ! szkoda !

Adamowa .

Ale pani mówiła, że niedługo wróci .

Głos za sceną .

Tak, to ja zaczekam .

/ wchodzi pani siwa, czarno ubrana, powłóczystej czarnej sukni, wielka brosza, rękawiczki glansowane, stara się być dystyngowaną . /

Zaczekam, skoro pani mówiła, że niedługo wróci .

/ pauza . rozgląda się . /

A daleko poszła ?

Adamowa .

Nie wiem, powiedziała, że niedługo wróci .

Pani .

To ładny pokój .

/ pauza . /

Adamowa .

Pani to u nas pierwszy raz .

Pani .

Tak moi drodzy .

/ po pauzie, z westchnieniem . /

Jestem matką pana Karola .

Adamowa .

Aha !

Pani .

Bo to wiecie pewnie, że mój syn z waszą panią ma się podobno żenić .

Adamowa .

Ano, daj to Boże !

/ pauza . /

Pani .

To wy wszystkich znacie, co tu bywają, jacy to ludzie ?

Adamowa .

A no, wiadomo, zwyczajnie, ludzie .

Pani .

Ale czy porządni ?

Adamowa .

Bez co nie mają być porządni, nie ukrzywdzili nikogo .

Pani .

A pani wasza dobra ?

Adamowa .

?

A bez co nie ma być dobra ?

Pani .

Bo to widzicie, małżeństwo nie żart, jak by się niedobrali ...

Adamowa .

Eh, proszę pani, jak dobry chłop, to się użyje, a jak zły, to mu żadna nie dogodzi .

/ Pauza, pani wstaje, podchodzi do werandy . /

Pani .

Któż te kwiatki sadził ?

Adamowa .

A któż by jak nie pani ?

Pani .

Ładny ogródek .

Adamowa .

A no tak, siedzimy se cały dzień z dzieckiem na powietrzu .

Pani .

/ sznuruje usta, odwraca się ogląda obrazy . /

Adamowa .

Ładnego bobusia mamy, wykapana pani . Może pani zobaczy .

Pani .

/ wyniosle . /

O nie, nie ciekawam .

Adamowa .

Adamowa .

Jakże to ? A pan Karol to się lubi pobawić z maleństwem .

Pani .

/ całkiem wzburzona chodzi po pokoju, zatrzymuje się przed szkicem, przedstawiającym akt dziewczęcy . /

Jak można takie rzeczy wieszać ?

/ wchodzi Anka drzwiami kuchennymi . /

Anka .

Drzwi zostawiłam otwarte, Adamowo .

/ staje na widok obcej osoby, staje zdziwiona . /

Pani ....

Pani .

Jestem Kaniecka, matka Karolka .

/ Adamowa usuwa się do kuchni . /

Panią może dziwi moja wizyta ? Karolek chciał, żebyś my oboje ...Tak bardziej oficjalnie, ale ja myślę : przyjdę ot tak, pogawędzić, poznać moją synową..

Anka .

Ależ proszę, proszę, niech pani raczy zająć miejsce .

Pani .

Karolek ma dobry gust, on zawsze lubił blondynki kasztanowe . będzie lat parę ...kochał się w jednej wdowie, piękna kobieta była...bogata...tak rozeszło się ..Szkoda, ale pani ma piękniejsze oczy..bardzo ładne ...Chciałam tu przyjść już parę razy, ale

bałam się że przeszkodzę może, bo to u państwa artystów to takie natchnienia przychodzą, to przerywać nie można. Tak mi Karolek opowiadał , moje kochane chopczysko . Ciągle o pani, czasem aż do znudzenia . Ale cóż, syn wychu chany, wydmuchany, bo to jedynak, czego to matka nie zniesie i na co się w końcu nie zgodzi ...Ano tak, mam jeszcze dwie córeczki, ale syn to najważniejsze ..Każda matka roi sobie, że najlepszy los czeka tego jedynaka ... Karolek to tu u panien był widziany jak królewicz, bo to nie przechwalając sliczny chłopiec, przyszłość ma wielką i dobry, za dobry, zawsze mu to mówię . Nie wiem, czy się pani zwierzał, ale on ma zamiar objąć sam na siebie

redaktorstwo Jutrzni !

Anka .

A tak, wspominał mi pan Karol .

Pani .

A tak będziecie mieli chleb całą gębą . Bo to prenumeratorów dużo ma pismo . no i Karolek mówił, że nowalje różne powprow wadza . stanowisko nielada ! Ja z początku to chciałam, żeby Karolek na księdza wyszedł, ale on ani słyszeć. Potem niebos czyk umarł. no i tak chłopiec sam sobą pokierował . Tu się w nim kochała panna Jamiołkowska . posażna panna, nawet niebrzydka, miała mały zez, ale co tam zez ..Dziewczyna była uczciwa jak szklanka, wyszła dobrze za mąż, dziś powozami jeździ . To biedactwo trułło się dla Karolka ...

Całe pudełko zapałek namoczyła ...całe miasto ~~o tem~~ nic tylko o tem mówiło . Ledwo ją odratowali...Tak, tak wszystko w rękach Boga ..Zakochał się w pani ..Z początku to naturalnie bolało mnie serce, bo pani rozumie, chłopiec młody, chowałam, trzęsłam się, pilnowałam, żeby to żona miała pociechę, chłopak jak lilja, nietknięty , , pilnowałam i upilnowałam . Myślałam, że się ożeni z panienką biedną bodajby, ale uczciwą . Ano stało się inaczej . Nie chciałam panią urazić, moje dziecko, ale ciężko mi było, chłopak jak lilja, ano trudno, wszystko w ręku Boga ...Ksiądz mi powiedział nie buntuj się przeciw zrządzeniom Bożym ..Bóg pobłogosławi dobrym ludziom, a że ten mój Karolek, to d samo serce, to i myślę, że pani już będzie dla niego dobra

żona i odpłaci mu z procentem tę jego szlachetność, niech

że też pani chociaż uszczęśliwi tego mojego jedynaka .

/ płacze . /

Pani przecież rozumie, że matka, chowałam, ceckałam,

strzegłam jak źrenicy dla żony ...

Anka .

Tak, rozumiem .

Pani .

Bardzo tu milutko u pani . Z początku jak pani przyje-

chała, to straszny rumor się zrobił, zkąd, co ? jak ?

I te, wie pani, będę szczera, częste przyjęcia u pani

nie robiły dobrego wrażenia . Potem się dowiedzieli,

że pani się rozwodzi z mężem, że pani pracuje ..to

niby nie jest dobre, żeby młoda kobieta rzucała dom i

i musiała pracować na siebie . No, ale cóż ? dzisiaj inne czasy, nie to co dawniej, trzeba się z tem pogodzić . Ja, jakem wychodziła za mego nieboszczyka. to nie pytali czy kocham, czy nie kocham, dzieci dużo było, trzeba było młodszym miejsca ustąpić . Dzisiaj mi im tylko ta miłość .. Moje dziewczątka to też już inne, bardziej samodzielne ..

Anna .

Pani córki dorosłe ?

Pani .

Tak, tak, i to właśnie moje zmartwienie. Chciałabym, żeby mi panienki z gniazdeczka wyfrunęły. Mańcia już starsze dziewczątko, w grudniu skończyła ...

/ przyciszonym głosem . /

A no, jedna ~~dak~~ daje niby lekcje .., ale to tak bardziej po cichu, nie chcę, aby się ~~afe~~ afiszowały, bo to szlacheckа rodziny, to trochę wstyd, żeby dziewczątka musiały pracować. A Niuteczka trochę słabowita ! Ot, z dziećmi zawsze kłopoty , a najgorzej z panienkami . Ale jak będziemy razem, to mi pani pomoże wydać dziewczątka, prawda ? Co dwie głowy to nie jedna . Ja myślę nawet, skoroście się zaręczyli, powinna pani przy nas zamieszkać . .

Anna .

Dlaczego ?

Pani .

Moje dziecko drogie , zawsze pod opieką matki lub wogóle przy jakieś znanej, szanowanej rodzinie w mieście, to ~~by~~było by odpowiedniejsze, niż zamieszkiwać samej . O kobiecie

samotnej zawsze znajdą coś do powiedzenia, ~~at~~ a tak..

to poważniej wygląda i ...i...przestaną gadać, że ..

Anka .

Że co ?

Pani .

Że masz, drogie dziecko, nieodpowiednie towarzystwo ...

Zaraz, zaraz, proszę się nie unosić . Nie tem nieodpowiednie, żebym tym państwu, co tu bywają, można ostatecznie coś zarzucić, właściwie nie ..ale co to za ludzie ? Ani pozycyi, ani stanowiska, or ot takie jakieś lekkomyślne ...

Anka .

Ah, tak ..

Pani .

Tak, to przecież takich ludzi w żadnym szanującym się naprawdę domu nie przyjmą . I ja właśnie mówiłam Karolkowi, że tem bywaniem w nieodpowiednim towarzystwie zrazić sobie może najpoważniejszych obywateli .

Anka .

W moim domu spotyka pan Karol to nieodpowiednie towarzystwo, więc ..

Pani .

Otóż to właśnie moje dziecko . takiem zmienieniem mieszkania, można grzecznie, powoli usunąć tych ludzi... może dobrych, ja nie zaprzeczam, ale bez znaczenia, bez stanowiska . Boże , tutaj będziesz bywała, gdzie zechcesz, wszystkie domy otworem przed panią

redaktorową . Na nudy nie będziesz narzekać, a Karolek będąc na takiem stanowisku nie może iść przeciw opinji, musi się liczyć z każdym krokiem .

Anka .

A, tak ...

Pani .

Będziecie prowadzili dom otwarty, żona ładna to dobrze ..

Anka .

Sądzę, że nie będę miała czasu na prowadzenie domu otwartego

Pani .

Oh, znów nie będzie miała czasu . Karolek nie da ci się dziecko zapracowywać, zresztą, jeśli zamieszkamy razem, co ~~my~~ mamy w projekcie, to ja i panienki pomożemy ci ...

Anka .

Ja mówię o moich wierszach, żeby módz swobodnie..

je pisać ...trzeba cały swój czas na to poświęcić .

Pani .

Dobra gospodyni połączy jedno z drugim, przyjemne

z pożytecznym . A, czytałam ten tomik poezyi . Karo-

lek mi przyniósł . A, owszem, owszem ! trochę może zama-

ło przyzwoite...tam w jednem miejscu to jest:

" Zdzieram moje szaty i naga biegnę do słońca " czy

jak tam ...to chociaż stara jestem, zarumieniłam się.

Ano, trudno..dzisiaj inni ludzie..inne czasy ..

Dawniej to by nie uszło ..Dziewczątkom moim nie dałam.

lepiej niech jeszcze poczekają na takie rzeczy ...

zawsze jest czas ..to pewnie ten obrazek takie myśli

nasunął ...A nieładne, moje dziecko, zawsze lepiej

dla młodej kobiety, jak jest skromną . Jak się poznamy lepiej, to pewnie przyjdziemy do porozumienia na tym punkcie .

/ patrząc na zegarek . /

Ja się tu zagadałam, a tu czas podwieczorek szykować . Wysłałam dziewczątka z moją siostrą na spacer, a sama tutaj, bardzo mi miło ~~zesu~~ zeszła ta godzinka .No, bądź zdrowa moje dziecko . Odwiedź że mnie . Którego dnia urządzi się wieczór, to poznasz całą rodzinę w komplecie . Bardzo są ciebie ciekawi . Ubierz się ładniek, żebyś wstydu Karolkowi nie zrobiła . Dziewczątka bardzo ciekawe cię poznać . No, bądź zdrowa, Bóg z tobą .

/ wychodzi, odprowadzona przez Ankę do drzwi . /

Anka .

/ w pierwszej chwili odurzona, zgnębiona. siedzi dłu-

gą chwilę, patrząc przed siebie, zaczyna chodzić nerwowo

po pokoju, na twarzy znać zmaganie, się, walkę . po dłuższej

chwili staje wreszcie przez obrazkiem, który wywołał zgor-

szenie pani Kanieckiej, wybucha głośnym śmiechem .Wreszcie

powoli twarz jej przybiera wyraz stanowczy, potrząsa głową

jak
jkaby w poczuciu zruconego ciężaru, otwiera wszystkie okna

oddycha pełną piersią, opiera głowę o futrynę okna, dysząc

ciężko . Wreszcie siada do biurka, pełna już spokoju i siły

i pełna skupienia pisze list . /

/ Za oknem Władek gwiżdże . /

Anka .

/ odwraca żywo głowę . /

Jestem, jestem, proszę .

Władek .

Idę z dobrą nowiną . Jak się masz niewiasto . Nie było tu Jana ?

Anka .

Niedawno był, pił, jakeśmy się domyślali .

Władek .

Wyobrażcie sobie, miał konkurs hultaj ..

Anka .

Co? jaki konkurs ? Gdzie ?

Władek .

W Warszawie, nic nam nie mówił . Przyczaił się . Pierwszą nagrodę wziął . Trzeba machnąć artykuł do Jutrzni .

Anka .

Dobrze, naturalnie ! to niespodzianka . Nasi wiedzą .

Władek .

Już. Biegam do wszystkich właśnie . Do Jana napisałem, idę do Kocia ..Za chwilę tu przyjdzie Bronka .. Jan nie wie naturalnie o swojem szczęściu . Urządzi się chłopu owację niebywałą . a ponieważ tutaj jest największy lokal ...

Anka .

Cudownie ! Ale ja muszę być w redakcyi . Niewiele mam roboty, zajdę na chwilę . Tu się Bronka rozgospo-~~dat~~- daruje .

Władek .

Więc idźmy razem .

Anka .

Oczywiście, już jestem gotowa . Adamowo .

/ kładzie kapelusz. /

/ wychodzi, mówiąc do służącej . /

/ Władek tymczasem czeka na nią pod oknem, nucąc wesołą

piosenkę . /

Władek .

/ do wracającej Anki . /

No, nareszcie zaczyna się jakoś wieść naszej zacnej paczce .

bo i ja prawie, że ubiłem interes . mianowicie spotkałem

wczoraj wieczorem ...

/ Anka wchodzi, znikają razem, tozmawiając . /

/ Przez chwilę scena pusta, słychać, jak Adamowa kołysze do

snu dziecko, nucąc mu zcicha, po chwili słychać, że roz-

mawia z Bronką, która wchodzi na scenę ./

Bronka .

To nic Adamowo, ja się zajmę wszystkim . Zrobicie tylko herbatę .

/ krząta się, odkłada książki ze stołu, nuci . /

Jeśli dziecko nie śpi, to go pokołyszę .

Adamowa .

Już zasnęło. ząbkuje biedactwo, więc trochę marudzi .

/ dzwonek . /

Oho, ktosik ...

/ otwiera, wchodzi Ludwik i Kocio . Kocio w kapeluszu na bakier, krokiem niezupełnie pewnym, dwie butelki pod pac

Kocio .

Witaj mi piękna ! Pozwól , że złożę u twych stóp niebiańskich, jak na ołtarzu , tę oto boską daninę .

Bronka .

/ śmieje się . /

Ale kapłan coś z chodzeniem niedobrze .

Kocio .

Niedobrze, niebianko, niedobrze ! Skułem się serdecznie z powodu iż zmieniam od dziś dnia moje zapatrywania... mianowicie mój światopogląd ulega tak gruntownemu przeobrażeniu, jak mniej więcej ...

/ potknął się . /

Oj, oj, widziałem naprzykład lwa w mojej osobie ...i oto nagle lew zmienił się w krwi chciwą hyjenę ...Teraz będę od rana do nocy krzyczał : Precz z burżujami, śmierć kapitalistom . !

Ludwik .

Czyli że Kocio święci dziś swoje przejście z dziennika narodowo demokratycznego, do skrajnie socjalistycznego .

Bronka .

Dlaczego ?

Kociom.

/ wskazuje na dłoń . /

Dlatego królowo, dlatego ...

Bronka .

Fe, Kociu, to ładnie !

Kocio .

Zobaczysz jaki będzie ze mnie socjalista ! Zbledniesz, czy-

tając moje artykuły ! Poczułem w sobie socjalistyczne

powołanie, poszedłem za tym głosem ! który ~~mnie~~ mi

niby trąba jerychońska rozdymał sumienie, a ~~ten poryw~~

te likwory w celi tym są przyniesione, że należy uśpić

w was te jakieś tam subtelizacje, tę waszą moralną

gęsią skórkę . Hydra ta , wysysa, że się tak wyrażę,

zmysł praktyczny w waszych jaźniach, a tem samem ...

Bronka .

Nasze jaźnie zostaw na razie w spokoju , a tymcza-

sem złóż swoją na kanapce !

Kocio .

/ pada na kolana . /

Królowo ! czytasz w najtajniejszych skrytkach mojej

duszy ....

Wstań Kociu i zdrzemnij się trochę .

Kocio .

Dobrze, ale nie wstanę już, bo jestem, że się tak wyrażę rażę, bo jestem w stanie podświądo...

/ zasypia na dywaniku w tem miejscu, gdzie klęczy . /

Bronka .

Ułóżmy go na kanapie !

Ludwik .

Zostaw, wiesz przecie, że za chwilę się zbudzi .

Bronka .

Co on z tem pismem ?

Ludwik .

No, c?

No, cóż, przyjął angagement do socjalistycznego Świecznika , co mu nie przszkodzi że będzie zwalczał ze zdwojoną energją swoje artykuły socjalistyczne w narodowej Jutrzni .

Bronka .

Co ty mówisz ? I tu i tam ...

Ludwik .

Naturalnie, daj korkociąg, trzeba otworzyć, skoro już przyniesiono .

Anka .

/ wchodzi . /

No, już jestem z powrotem . Gospodarujecie ? , no to dobrze. Kocio śpi ?

Ludwik .

Zostaw go, w tym wypadku lepiej że śpi .

Anka .

Aha.... Jak to dobrze, że jesteście dziś u mnie .

/ rozbiera się . /

Kocio .

/ ocknął się . /

Co to ? Anka wyrosła z pod ziemi, a ja na ziemi ?

Bronka .

Jak sobie kto pościele, tak się wyśpi .

Kocio .

Dajcie mi jeść, tak mnie przerafinowała ta sznapsomanja !

Anka .

Z kim żeś tak balował ?

Kocio .

Z kim ? A bo ja wiem.. Czekajcie ! zaraz, zaraz ...

Było ich dwóch ..Jeden kary w kratkę, drugi bo Brzeski

Nie, nie, nie Brzeski ..Ale za to szalenie podobny do..

/ do Anki /

Daj Buzi Królowo ! Patrzcie, jaka ona ładna ! Jak

Boga kocham, ja zawsze leciałem na nią, tylko skromność

wrodzona nie pozwoliła mi ~~wyw~~ wypowiedzieć tych uci-

skających serce uczuć .

Anka .

Kociu, zjedz że co, ~~t~~ zaraz będziesz się lepiej czuł .

Kocio .

Ja lepiej ? Czy może się czuć lepiej odemnie ktokolwiek

na ziemi ! Jest mi jak u Pana Boga na przypiecku .

/ z rozrzewnieniem . /

I ten pokój i te kobiety i ten fortepiuńciu kochany, u

i ten ganeczek i ta ~~atmosfera...~~ atmo...

/ czka ../

sfera pełna duchowych izolacyi...

Anna.

Nie zupełnie duchowych Masz ! masz ! Siadaj i jedz .

/ prowadzi do stołu Kocia . /

Kocio .

I to papu...ambrozja nie może lepiej smakować archaniołom

Władek .

/ za oknem . /

Co ? Już jecie ?

Kocio .

Twoje zdrowie przyjacielu !

/ chce ~~wstać~~ / nalać /

Bronka .

O, nie, zdrowie wypijesz pustym kieliszkiem .

Władek .

No, ale ja zarobiłem na kieliszek wódki . Brzeski przyjdzie

bo ja napisałem, że w bardzo ważnym interesie powołujemy go

no i zdążyłem jeszcze przez ten czas załatwić swoje interesy

Co pani Anka taka mizerna ?

Anka .

Zmęczyłam się dzisiaj w najcięższej walce, bo ze sobą samą .

Baronka .

Rzeczywiście, blada jesteś, co się stało ?

Anka .

Słuchajcie, ja ztąd wyjeżdżam .

Bronka .

Co takiego ?

Kocio .

Baj baju, będziesz w raju !

Bronka .

Jakto, wyjeżdżasz ? a małżeństwo z Karolem , a obiecane stanowisko w Jutrzni ?

Anka .

Małżeństwo z Karolem , stanowisko w Jutrzni . ! S Widzisz przyszedł moment, w którym zobaczyłam jasno, żem sobie

kłamała . Kłamałam ~~w tem~~ sądząc, że mogłabym żyć w tem , czem żyć bym musiała. Kłamałam myśląc, że uszczęśliwię dziecko moje, kłamałam wreszcie, wmawiając w siebie, że pracować będę dla sztuki mojej . To nieprawda ! To tak jakby wyłupiwszy komu oczy, powiedzieć mu : "Patrz! jaki świat piękny ! " Ja byłabym im tym ludziom, wśród których musiałabym żyć, zawsze obca, wroga, niezrozumiała . Albo może. może, co stokroć gorsze, wchłonęli by mnie, zniszczyli ...ich tak dużo , ja sama z mojemi nieprzyzwoitemi wierszami i z dzieckiem, które od pierwszych słów wypowiedzianych, wdychało by tę atmosferę głupoty , zastoju moralnego, zdeprawowania myśli .

Które krępowaliby powijakami dzikich przesądów, moralnej obłudy, traktowali by może źle, że to nie ich krew !

A potem ja chcę tworzyć, co tu jest grzechem ! chcę myśleć, co tu jest buntem ! chcę być istotą Bożą, której należy się dobro najnędzniejszego robaczka —powietrze !

Choćby paść, ale wolna ! ale swoja, ale niezaprzedana niczemu ! Bo to hańbi, brudzi ducha ludzkiego ! chcę zostać wierną temu, co się w piersi zapaliło i co jest nad wszystko umiłowane !

Jakże można zaprzedawać Bogi swoje, prawda ?

Jakże można na pohańbienie wydawać duszę własną ? prawda? prawda? jakże można ? A ponieważ mój pobyt tutaj jest ścisle związany z handlem mną samą, więc..wyjadę !

Bronka .

Dokąd ?

Anka .

Gdzieś, do jakiego miasta !

Ludwik .

Zginiesz !

Anka .

Może, nie wiem . Będę pracować jak tu, może nie zginę . Mam siły...mam wiarę ...

Kociu .

Anka ! Jak Boga kocham ! czegoś takiego nie widziałem ... nie godzien jestem z taką dostojną osobą ..jak Boga kocham .

Bronka .

Moja droga, my chcemy ci pomódz, rozporządzaj nami .

Władek .

Dzielna baba z pani, niespodziewałem się ..tylko szkoda nas tak porzucać,..naprawdę ...

Bronka .

Właściwie mówiąc to jesteśmy prawie wszyscy w odlocie ..

jak ptaki ...

Władek .

Wznoszę toast na cześć człowieka, to uroczystość nierzadka.

/ wstają wszyscy . /

Ludwik .

Niech ci się wiedzie, jak na to zasługujesz, choć to się prawie nie zdarza, żeby porządnemu człowiekowi się wiodło.

/ drzwi kuchenne się otwierają, wchodzi Brzeski blady jak trup, wchodzi, pada na fotel, zasłania twarz rękami . /

Władek .

Brzeski, co wam ?

Anka .

/ ~~biegnie~~ / Co panu ?

Kocio .

Twoje zdrowie ! Czy ja z tobą dziś piłem, czy nie z tobą ?

Brzeski .

To wy nic nie wiecie ?

Głosy .

O czem ?

Brzeski .

Jan nie żyje !

Wszyscy .

Co ? Co ?

Brzeski .

Powiesił się !

Anka .

Chryste miłosierny !

Ludwik .

Co ?

Kocio .

/ oprzytomniał . /

Czyś pan oszalał ?

/ zerwali się popłoch . /

Brzeski .

Przed chwilą zaszedłem do starego za interesem ...okropność

okropność ..taki młody ..oh !

/ kryje twarz w dłoniach . Cisza . Łkanie . Szept cichy:

Boże ! Boże !

Ludwik .

Wysiłki ~~m~~ na marne...ludzie na marne ..

Kocio .

Biedactwo ! a jemu i tak lepiej ...

/ zasłona spada . /

K o n i e c s z t u k i .